

II

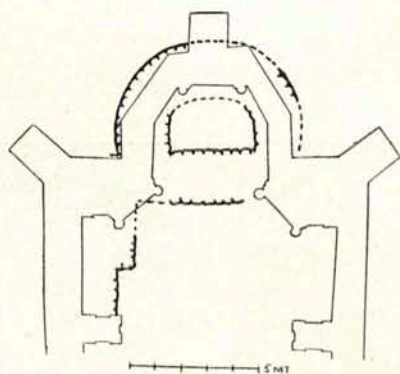


Ryc. 1. Gniezno. Enkolpia. XII w. (?).

KS. BISKUP A. LAVBITZ (GNIEZNO) – O POCZĄTKACH KOŚCIOŁA GNIEZNIĘŃSKIEGO W ŚWIELE OSTATNICH BADAŃ WYKOPALISKOWYCH.

Z pośród dzisiaj częściowo już zasypanych, ale w czasach przedhistorycznych niedostępnych moczarów, otoczony wieńcem jezior, sterczał około 20 m. wysoki pagórek o dość stromych stokach z powierzchnią pierwotnie nie rozleglejszą ponad jeden hektar, t. zw. wzgórze Lecha, czcigodne i drogie sercu każdego Polaka miejsce, z którego legendarny orzeł biały wzniósł się do swego dziejowego lotu, światło wiary chrześcijańskiej rozświetliło mroki pogańskich Polan i na którym stał zamek pierwszych Piastów i pierwsza polska metropolja. Zamek książęcy osiadł na jednym i to wyższym z dwu garbów, a absyda romańskiego kościoła św. Jerzego, to włączona do tego budynku baszta zamkowa, najstarszy bodaj zabytek budowlany w całej Polsce (ryc. 2).

Według twierdzeń dziejopisarzy zbudował Mieszko, rezydujący wraz z Dąbrówką na zamku gnieźnieńskim, kościół pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny Wniebowziętej, o którym prof. Brückner twierdzi, że nie jest późniejszym od kościółka świętych Feliksa i Adaukta na Wawelu. O świątyni tej, jej wielkości, kształcie, miejscu gdzie stała, materiale, z którego była zbudowana, niema śladu jakichkolwiek wiadomości ani w materiałach

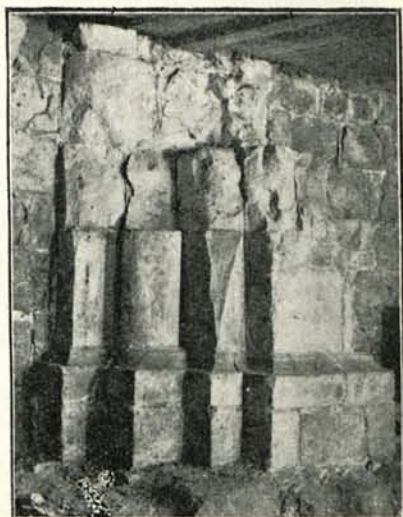
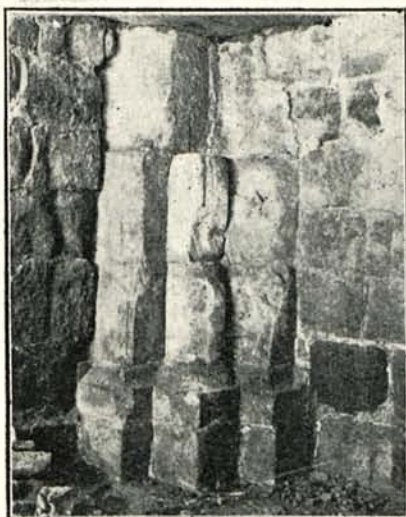


Ryc. 2. Gniezno. Kościół św. Jerzego. Część wschodnia planu.

archiwalnych, ani w pozostałych szczątkach na Lechowie wzgórzu. (Wspomnienie kronikarza Dytmara z Merzeburga, który towarzyszył cesarzowi Ottonowi III w historycznej pielgrzymce r. 1000 do grobu św. Wojciecha, nie do innego odnosić się może kościoła, jak do kościoła Mieszkowego; ma ono dla nas tę niemałą wartość, że przemilczeniem o okazałości i ozdobności tej świątyni, ten jej charakter potwierdza. Niezrozumiałem bowiem byłoby, żeby ten naoczny świadek, unoszący się nad przepychem i zbytkiem, z jakim Bolesław cesarza w swej rezydencji przyjmował, nie był w nienawistnym swym usposobieniu do Chrobrego przeciwstawiał tej wspaniałości świeckiej ubóstwu i szczupłości Domu Bożego, w którym zwłoki wielkiego apostoła pogan ku czci powszechnej złożono. Już ten epizod nie przemawia za przypuszczeniem niektórych historyków, że kościół pierwotny postawiony był z drzewa).

Na ślady tego budynku poza katedrą, mimo bardzo szczegółowego badania terenu aż do nieruszonej ziemi na całym obszarze wzgórza, nigdzie nie napotkano. Pomiedzy kościołem św. Jerzego a obecną katedrą natrafiono wprawdzie na dobrze zachowane fundamenta budynku, którego centralny kształt mógł u niektórych wywołać przypuszczenie, że to pozostałość po przedromańskim kościele Mieszka, ale suppozycja ta jest mylna. Kościółek ten, który po pożarze z r. 1760 zniesiono, zbudował w r. 1521 ku czci swego patrona prymas Stanisław Łaski i to — jak o tem w aktach zaznaczył — „a fundamentis”. Poza szczątkami grobowca fundatora nie było śladu jakichkolwiek starszych grobów, które przecież być powinny, o ileby tu miała stać pierwsza metropolja.

Wobec ujemnego wyniku badań na całym niezabudowanym terenie można szukać śladów Mieszkowego kościoła tylko na miejscu, które obecnie zajmuje katedra. Ośrodek obecnej bazyliki sta-



Ryc. 3 i 4. Gniezno. Katedra. Filary przy ścianie zachodniej pod dawnym kapitularem (między wieżami).

nowi drugą nieco niższą od zamkowego wyniosłość wzgórza, na którym bezsprzecznie stał ofiarnik pogański, otoczony świętym gajem, którego pozostałości tu i ówdzie jeszcze ujawniają się w postaci potężnych pni dębowych, osadzonych w głębokości do trzech metrów poniżej dzisiejszego poziomu. Świadczy o tem i południowa strona kościoła, której głębsze warstwy ziemne przepelnione są popiołami, węglem drzewnym i niedopalonymi kośćmi potężnych zwierząt leśnych — wykopano całą głowę tura —, a i wewnątrz kościoła stwierdzono niezwykłą ilość popiołów, tworzących mimo skamienienia warstwę do 60 cm. grubości. W samym środku świątyni, w miejscu obecnej Konfesji św. Wojciecha, napotkano na części ubitej twardej płaszczyzny — resztę zburzonego przy stawianiu grobowca; uzasadnia to przypuszczenie, że tu było miejsce obrzędowe z czasów pogańskich.

Zgodnie z przyjętym ogólnie zwyczajem i urzędowemi wskazówkami, danymi wysłannikom misyjnym, zamieniania wartościowych gontyn pogańskich na świątynie chrześcijańskie, względnie stawiania nowych na tem samym miejscu, można bez narażenia się na poważny sprzeciw twierdzić, że i w Gnieźnie stosowano się do przyjętej praktyki, tem więcej, że tu było sławne na całą Słowiańszczyzną ognisko kultu bożyszcz podziemnych, którego rozległy wpływ najskuteczniej dał się złamać przez postawienie kościoła chrześcijańskiego na miejscu zburzonego obrzędowego ofiarnika. Tu więc

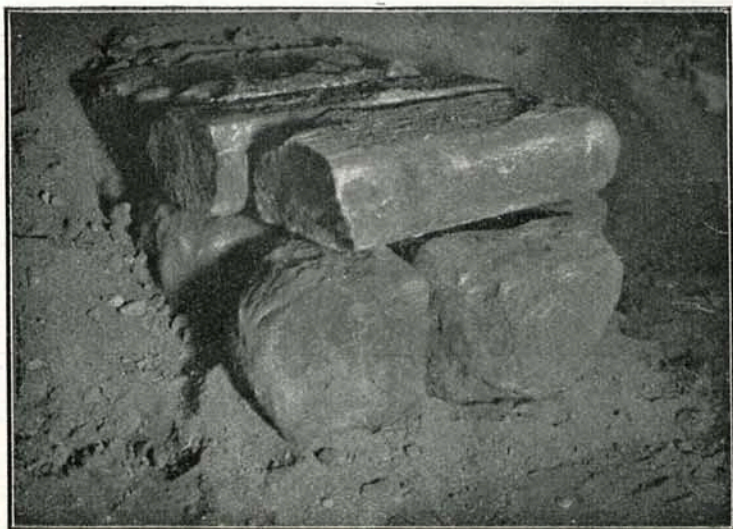


Ryc. 5. Gniezno. Katedra. Fragment absydy bocznej w nawie południowej.

w miejscu od wieków nieruszonem należało zbadać motyką, czego żadne inne źródła nie wyjaśniały.

Badania podziemi katedry, dokonywane w przeciągu dwu lat, połączone były z znacznymi trudnościami. Pracować nie było można odkrywką tylko podkopem, co uniemożliwiało zdjęcia fotograficzne i dokładniejsze pomiary. Katedra nie ma i nie miała krypty, a kościół przedgotycki nie posiadał i kaplic. Arcybiskupów, duchowieństwo Katedralne, członków rodziny Książęcej i dostojników świeckich składano do wiecznego spoczynku w grobach murowanych w głównej i w bocznych nawach, a gdy później miejsca nie stało, stawiano grób na grobie, co było ułatwione przez dwumetrowe podwyższenie poziomu posadzki przy budowie gotyckiej katedry w XIV wieku. Podziemia kościoła przepełnione są skutkiem tego grobowcami i trumnami nieraz w trzech kondygnacjach, co utrudnia niezmiernie dostęp do zachowanych jeszcze konstrukcyjnych części pierwotnych budowli.

Wynik przeprowadzanych badań był jednakowoż niepośledni. Podkopując się podziemnymi gankami na najniższym nieruszonym poziomie, odkryto nasamprzód i ustalono w całej rozciągłości zarys poziomy katedry romańskiej (por. tabl.). Był to budynek o trzech nawach, zakończonych półkolistymi absydami bez transeptu; długość jego bez murów, wynosi w nawie głównej 45,30 m., w bocznej 35, szerokość całego kościoła bez murów zewnętrznych 24 m., a więc w takich rozmiarach, że cały obecny kościół łącznie



Ryc. 6. Gniezno. Katedra. Grób kamienny (oznaczony na planie Nr. 4). Rekonstrukcja.

z ścianą frontową spoczywa na jego fundamentach, a częściowo na jego murach z powodu podwyższenia poziomu katedry gotyckiej. Tylko prezbiterjum jest znacznie krótsze. Uwidocznione częściowo i udostępnione zwiedzającym mury głównej absydy wykazują technikę doskonałą: granity polne są jaknajstaranniej w kostkę obrobione, a zewnętrzny cokół z piaskowca. Odkryto i udostępniono i obie boczne absydy, przedstawiające widok więcej archaiczny z wyraźnymi śladami polichromji na cienkim, narzuconym na kamienie tynku (ryc. 5). Obie ściany zewnętrzne nieznacznie tylko zaznaczają odchylenie od łuku absyd. Od strony północnej ma zewnętrzną ścianą wyłom od kaplicy Bożego Ciała począwszy (na planie lit. A) aż do kaplicy Potockich (lit. B) włącznie, pod którą napotkano na fundamenta dawniejszej budowli zdaje się nawet przedromańskiej, kończącej się małą absydą na północo - wschód, przeciętą niestety zewnętrznym murem wspomnianej kaplicy. W absydzie prezbiterjum, której środek rozbito przy stawianiu grobowca dla Zbigniewa Oleśnickiego, ostał się jeszcze fundament wielkiego ołtarza z kilku znacznej wielkości starannie obrobionymi ciosami z piaskowca, nie wykazującymi jednakowoż ozdób ani profilów, tylko ślady polichromji na płaszczyźnie lekko narzuconego tynku.

W przypuszczeniu, że pod wieżami znajdować się może krypta na podobieństwo odkrytej w romańskim kościele w Mogilnie,

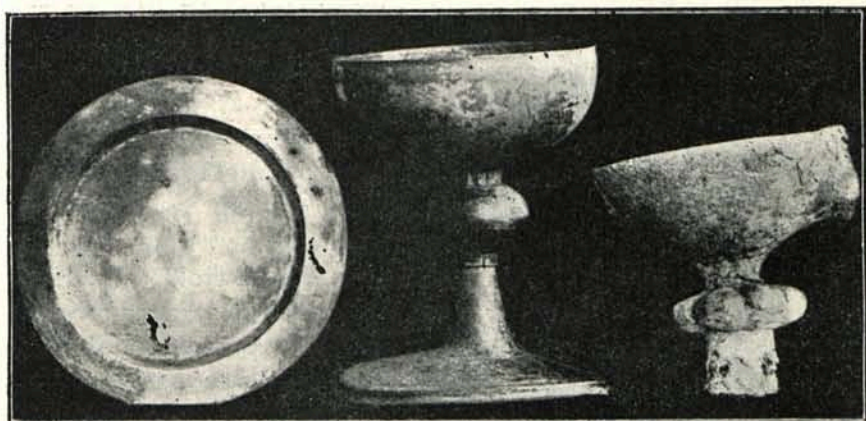


Ryc. 7. Gniezno. Katedra. Fragment płyty nagrobnej z końca XIII w. (?).

usunięto międzywieżowe rumowisko pod t. zw. starym Kapitularem, dochodząc w dwu metrach głębokości do pierwotnego poziomu kościoła romańskiego. W południowym narożniku odkopano kolumnę romańską z piaskowca, na której opierało się widocznie sklepienie (ryc. 3), które w bocznych wieżach zachowało wyraźne jeszcze ślady i odpowiednie w narożnikach konsole. Brak kolumny w przeciwnym narożniku tłumaczy się tem, że pogrubiając podczas gotyckiej przebudowy ścianę, w której urządzono schody, filar widocznie w mur włączono. Najznacniejsza część tego architektonicznego zabytku pozostała jednakowoż na frontowej ścianie, ale nie w samym środku ściany, wywołując wrażenie pozostałej połowy dość bogatego portalu (ryc. 4), którego wszakże w tem miejscu nigdy nie było. Pomysły rekonstrukcji tej empory, połączonej w całej szerokości z główną nawą kościoła, będącą wówczas na tym samym poziomie, do zadawalającego wyniku dotąd nie doprowadziły.

Mimo rozległych badań nie spotkano się aż do tego czasu z zupełnie pewnymi śladami przedromańskiej architektury. Rewelacyjne odkrycia czekały nas dopiero w środku głównej nawy w pobliżu Konfesji św. Wojciecha. Pracujący doszli tu do najstarszych części fundamentów, nie stojących w żadnym związku z kościołem romańskim. W poprzek głównej nawy ciągnęły się dość dobrze zachowane zręby kamiennego muru o 2.50 m. grubości, wyginającego się w szerokim półkolu od filara do filara (por. plan katedry). Od strony północnej ginał ten mur w substrukcji gotyckiego filara, w pewnej części na nim osadzonego.

Od strony południowej istniała przerwa, upoważniająca do przypuszczenia, że tu było wejście: leżały bowiem poziomo obok siebie trzy płyty 22 cm. grubości (na planie lit. a), z których pier-



Ryc. 8. Gniezno. Katedra. Kielichy i patena późnoromańskie XIII w. (?).

wsza wynosiła 90×70 cm., druga 70×70 cm., trzecia 40×46 cm. Płyty te nie były ani z granitu ani z piaskowca, tylko w rodzaju sztucznego kamienia wapiennego. Od wewnątrz widoczny był dwucentymetrowy wnek, w którymby obracać się mogły wierzeje. Wygiętość muru przy 5 m. długości wynosiła 60 cm., a wysokość od 30 do 50 cm. Cechą prymitywności tego zabytku było dziwne jego osadzenie na ziemi: od strony wewnętrznej spoczywał jego brzeg na pokładzie nieruszonego piasku, dalsza większa część na czystym popiele, który wówczas już widocznie tak skamieniał, że poręczał dostateczne dla fundamentu oparcie. Materiał, z którego ten mur się składał, tworzyły zwykle okrągłaki i okrzaski; zaprawa wapienna doskonała. Tu i ówdzie przy szczątkach tego samego pochodzenia zauważono różowe zabarwienie wapna, jakie spotyka się w ruinach zamku na Lednickim jeziorze. Próby tego materiału zachowano do dalszych badań. Ślady tych starych murów podchodzą do kaplicy Potockich, a przynależą do nich i dwa osobno stojące podmurowania po obu stronach głównej nawy.

Do oznaczenia przypuszczalnego wieku odkrytych architektonicznych zabytków nie bez znaczenia są napotkane najstarsze groby na tym najniższym poziomie terenu, pod którym nic już innego niema, jak popioły i zrosła ziemia. Jest ich siedem, a rozmieszczone są w ten sposób, że trzy znajdują się w bocznej nawie południowej, dwa w głównej, a po jednym w północnej i w kaplicy (oznaczone w planie cyframi 1 — 7). Groby zbudowane są z ociosanych polnych granitów średniej wielkości, zwróconych licem do środka, wytwarzając rodzaj kamiennej trumny tak mało przestronnej, że ledwie tylko dla zwłok starczącej. Spód wysypany był



Ryc. 9. Gniezno. Katedra. Pektorał

srebrny kielich z pateną. Gotów był stanąć na Sądzie Bożym, jak stawał za życia przy ołtarzu. Jeden z grobów nakryty był ułamkiem ze starej płyty grobowej, zawierający szczątki napisu, niestety części najmniej ważnej „HIC IACET” (ryc. 7). Charakter pisma łacińskiego o archaicznym wyglądzie. Znalezione dwa pastorały pogrzebowe: jeden ze złoczonego brązu, ozdobiony koralami a drugi, najstarszy, ołowiany z kabłąkiem w kształcie żmijki (ryc. 17). Kielichy również dwa, jeden srebrny, drugi z ołowiu, obydwa niskie romańskie z szeroką płytką czarką (ryc. 8). Pektorał tylko jeden i to z brązu w formie greckiego krzyża, bogato ozdobiony rzeźbionymi głowami ewangelistów i świętych w narożnikach, z wyobrażeniem Ukrzyżowanego po jednej stronie, a wizerunkiem Matki Boskiej po stronie drugiej (ryc. 9 i 10). Całą pozatem płaszczyznę wolną wypełniono napisami, trudnymi do odcyfrowania: z odczytanego wyrazu $\alpha\gamma\iota\omicron\varsigma$ sądzić należy, że napisy są greckie. W dwu innych grobach zamiast biskupiego krzyża znaleziono t. zw. enkolpion wielkości srebrnej dziesięciozłotówki, które ze strony wklęsłej zaopatrzone były w uszka, do których przyczepiano obszytą wokół perelkami materję jedwabną, zawierającą prawdopodobnie re-

piaskiem, a za wieko służyły dość prymitywnie łupane płyty kamienne, o ile nie korzystano z pozostałych po pierwotnym kościele szczątków architektonicznych piaskowców, ale tych było niewiele i bez ornamentu (por. ryc. 6). Zwłoki nieboszczyka składane bez trumny, spowite były prawdopodobnie według ówczesnego zwyczaju w tak zw. pallium mortuorum i w liturgicznych szatach biskupich. Niewiele się z tego zachowało po jakichś ośmiu lub dziewięciu wiekach, ale w niejednym grobie kości dobrze były zakonserwowane. Jeden z arcybiskupów spoczywał w całej swej dostojności: u boku pastorał, na piersi pektorał, a ozdobiona pierścieniem złotym ręka trzymała

likwie (ryc. 1). Przednie wypukłe strony złożone przedstawiają popiersie św. Pawła i św. Tomasza Apostoła. Wizerunki świętych wykonane w emalii dobrze jeszcze zachowanej, napisy w literach łacińskich zgóry na dół idące.

Pierścieni znaleziono dwa: jeden starszy bez wszelkich ozdób, przyozdobiony wielkim szafirem, kształtu ziarna fasoli (ryc. 12). Kamień przewiercony służył widocznie uprzednio jako amulet, a biskup mógł w nim umieścić część relikwii. Drugi pierścień, który już nie pochodzi z grobu kamiennego, bo użyto do niego cegły, należy prawdopodobnie do jednej z największych postaci episkopatu średniowiecza Jakóba Świnki i stanowić



Ryc. 10. Gniezno. Katedra. Pektorał.

może dar Króla Przemysława, który po tragicznym zgonie Ludgardy, pragnąc pozyskać sobie nowego arcybiskupa, wręczył mu w dniu konsekracji w Kaliszu pierścień jako dar królewski. Wspinały ten szczerzoty sygnety (ryc. 11, 13 — 16) jest kształtu wydłużonej tarczy, przyozdobionej ornamentem barwnej emalii, a strzemionka grawirowanymi postaciami z jednej strony biskupa, a z drugiej Matki Boskiej. Ośrodek pierścienia tworzy wielki złoty topaz.

Szczątków tkanin, poza wspomnianym późniejszym grobem, nie znaleziono i kości nie w każdym grobie: wieki strawiły nieboszczyków i to co na sobie poza kruszczem do grobu zabrali.

Jak odległych czasów sięgają te groby, dowód choćby w tem, że w sąsiedztwie jednego z nich znaleziono jeszcze nienaruszoną urnę z popiołami. Wszystkie wspomniane groby, nie wyłączając i bocznych naw, leżą w środku kościoła, a dwa z nich bezpośrednio przy obecnej Konfesji św. Wojciecha, która niestety przy zakładaniu jej szerokiej podstawy zatarła cenniejsze ślady pierwotnego kościoła. Oba groby mają pierwszorzędne znaczenie dla częściowego choćby rozjaśnienia mroków tego czcigodnego miejsca.

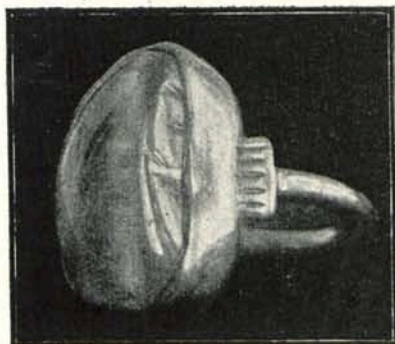
Znajduje się tu grób kamienny najstarszy, strukturą swą zupełnie od wszystkich innych odmienny, świadczący bezsprzecznie o sobie, że ten, który w nim spoczywał, w pierwotnym kościele bodaj najpierwszy do snu wiecznego się położył. Grób ten nie jest zbudowany z ociosanego kamienia jak wszystkie inne tego typu, ale z łupanych skorup granitowych i okrzesków w identyczny sposób i tą samą techniką sklepienia, częściowo jeszcze zachowanego, jakiej użyto przy kaplicy na Lednickiej wyspie i przy kościółku Feliksa i Adaukta na Wawelu. Musiał to być ktoś bardzo znaczny, skoro mu w przeciwstawieniu do opisanych wszystkich innych kamiennych grobów taki monument sklepiony zbudowano. Wewnątrz w gruzach załamanej sklepienia żadnego nie znaleziono szczegółu, mogącego udzielić bliższych wyjaśnień. Kto tu pochowany, czy Dąbrówka czy brat św. Wojciecha Radzym, pierwszy arcybiskup gnieźnieński, nie łatwo dociec. Niewątpliwych dowodów, wyjaśniających tę ważną kwestję, niema, ale zachodzą ważne okoliczności uzasadniające dostatecznie przypuszczenie, że w grobie tym spoczywał brat św. Wojciecha. Umarł Radzym w roku 1006 i pochowany był w Gnieźnie, prosił — jak kronikarz podaje o tę łaskę, by spoczywał w najbliższym sąsiedztwie swego brata męczennika.

Przedromański kościół, którego aż cztery typy ozdabiają spiżową bramę gnieźnieńską, datującą z pierwszej połowy XII w., musiał mieć kształt centralny, a wówczas nie gdzieindziej złożone być mogły zwłoki św. Wojciecha, jak na naczelnym środkowym miejscu. Grób wspomniany ustalałby więc dwa ważne fakty: raz, że spoczywał w nim Radzym, a po drugie, że sąsiadujące z nim zwłoki św. Wojciecha zajmowały centralny punkt kościoła. Znalazłoby tu potwierdzenie i podanie o skradzeniu przez Czechów zwłok Radzyna zamiast jego brata z powodu łatwości pomyłki dwu ze sobą złączonych grobów. Nie od rzeczy będzie wskazać i na tę okoliczność, że nad grobem Radzyna zachowało się jeszcze sklepienie z wyjątkiem wyłomu, wystarczającego do wyjęcia z grobu zwłok. Odpowiada i to, że gdy we wszystkich grobach kamiennych znaleziono conajmniej szczątki kości albo widoczne ich spopielenia ślady, w tym najstarszym grobie, nawet pod zachowaniem sklepieniem żadnych podobnych śladów nie zauważono. Ten sam brak stwierdzono coprawda i w grobowcu pod kaplicą Potockich, ale o tem poniżej będzie mowa.

Jest jeszcze jeden bardzo stary grób kamienny w obrębie murów przedromańskiego kościoła, — w środku głównej nawy ku zachodowi, tego samego co uprzednie typu, zbudowany ze średniej wielkości kostek granitowych; wysokość jego wynosi 30 cm., długość 1,80 m., szerokość 40 cm. (ryc. 6). Wewnątrz zachował



Ryc. 11.



Ryc. 12.



Ryc. 13.



Ryc. 14.



Ryc. 15.



Ryc. 16.

Gniezno. Katedra.

Ryc. 11, 13 i 15. Pierścień biskupa Jakóba Świnki.

Ryc. 14 i 16. Schematy grawerunków na pierścieniu b-pa Świnki.

Ryc. 12. Pierścień z szafirem.

się dokładny rysunek rozsypanego w jasne próchno szkieletu. Grób ten wyjaśnia dzieje pierwotnego kościoła bardzo ważnem stwierdzeniem, mianowicie służy dowodem, że w czasie zgonu tego biskupa już kościół Mieszkowy nie istniał. Wynika to stąd, że grób spoczywa nie na ziemi, jak wszystkie inne tego typu, tylko na częściowo rozbitym murze owej dobrze zachowanej wygiętej ściany przedromańskiego kościoła. Do przykrycia grobu użyto poza zwykłymi kamiennymi płytami podłużnego piaskowca, mającego jedną stronę zaokrągloną, co wskazuje na jego architektoniczne przeznaczenie — może przy portalu — starego kościoła.

Powyższe stwierdzenia stoją w sprzeczności z możliwem przypuszczeniem, że stary kościół Mieszkowy odbudowany był po pożodze z 1018 r. przez Chrobrego i włączony do późniejszego kościoła romańskiego. Szkody wyrządzone przez pożar były widocznie tak znaczne, że budynek wystawiony przeważnie z łupanego kamienia zasadniczego remontu jużby nie zniósł, a pozatem wracającemu z olbrzymiami łupami i opromienionemu zwycięstwem kijowskim bohaterowi na obecne czasy już nie starczył. Mury widocznie rozebrano, a na pozostałych szczątkach jeden z najstarszych arcybiskupów w nowym kościele grobowiec sobie stawia. Gdyby Chrobry ten kościół z gruzów był podniósł, co byłby na swój sposób z wielkim rozmachem wykonał, nie jest do pomyślenia, aby następcy stawiając kościół romański, doszczętnie go byli usunęli.

Jakie kościół Mieszkowy miał rozmiary i jakie formy architektoniczne, trudno oznaczyć. Strona zachodnia dość wyrazista, co do wschodniej, niema na czym się oprzeć. Czyby odkryta obecnie absyda główna kościoła romańskiego była integralną częścią starszego kościoła, zużyta w swych fundamentach następnie do kościoła nowego? Pod fundamenta te nie podkopywano się, bo nie dopuszczało tego obecne prezbiterjum. Miejsce dość obszerne pomiędzy tą absydą a Konfesją św. Wojciecha, przepełnione grobowcami z późnego średniowiecza, na poziomie grubych warstw popiołów, nie dało możliwości przeprowadzenia wyczerpujących badań.

Nie można pominąć jeszcze jednej okoliczności przemawiającej przekonująco za istnieniem przedromańskiego kościoła w środku obecnej Katedry. Wchodzi tu w rachubę topograficzne stosunki zużytego pod obecny kościół terenu. Ośrodek jego obejmujący prezbiterjum i najbliższe otoczenie Konfesji św. Wojciecha stanowi pagórkowate wywyższenie, teren dalej położony przedewszystkiem ku zachodowi i południu dość stromo opada. Gdyby budowniczy, stawiający na tym placu obszerną romańską świątynię nie był żadnemi względami krępowany, uregulowałby nasamprzód teren, znosząc środkowe zafaldzenie i wyrównując tym materiałem za-

głębie. Zapewniłby wtenczas budynkowi równy poziom dla naw kościelnych i dowolne podwyższenie dla prezbiterjum. Tymczasem to się nie stało i poziom romańskiej katedry jest tak dziwny, że bodajby podobny drugi przykład gdziekolwiek wskazać można. Różnica poziomu między romańskim prezbiterjum a główną nawą przy zachodniej ścianie wynosi 2,80 m., to znaczy, że na przestrzeni około 30 m. należało tę różnicę wyrównać. Nie mogło to się stać wyłącznie przez podwyższenie prezbiterjum, bo poniżej metra już napotkanoby na sklepienie najstarszego grobowca, a pozostała różnica 1.80 m. musiała być rozłożona na sam kościół, którego poziom opadałby w terasach. Innego wyjścia nie było, a że budowniczy tego a nie innego chwycił się środka, stwierdza faktyczny stan rzeczy. Przy odkrytej południowej ścianie zauważono, że 20 cm. warstwy kostek granitowych w regularnych odstępach równoległe z filarami opadały, pomnażając się ku dołowi o dalsze dwie; w tym miejscu były stopnie. Spadek terenu powtarzał się trzykrotnie, co obniżyłoby poziom o 1.20 m. To co jeszcze pozostało, mogło służyć na podwyższenie Konfesji. Budowniczy kościoła gotyckiego wyrównał poziom przez nasypanie ziemi.

Jako wynik powyższych wywodów można bez narażenia się na uzasadniony sprzeciw stwierdzić:

- 1) że na zgłiszczach miejsca obrzędowego pogańskiego zbudował Mieszko kościół w stylu centralnym pod wezwaniem Najśw. Marji Panny Wniebowziętej;
- 2) że grobowiec św. Wojciecha zajmował pryncypalne miejsce w tym kościele;
- 3) że po zniszczeniu tej świątyni przez pożar w roku 1018 nie odbudowano jej;
- 4) że stwierdzona historycznie budowa kościoła przez Chrobrego odnosić się może tylko do wystawienia kościoła romańskiego, bez przesądzania czy całkowicie go wykończył, włącznie z potężnym dwuwieżowym frontem, bo śladów kościoła pomiędzy Mieszkowym a romańskim żadnych nie ma.

Możliwemu zarzutowi, że byłoby mało prawdopodobnem, aby styl zupełnie nowy i nieznanym mógł już znaleźć praktyczne zastosowanie i to w takich rozmiarach w głębi Bolesławowej Polski, możnaby się przeciwstawić wskazując na stawiane już kilkadziesiąt lat wcześniej kościoły romańskie na zachodzie i na rozległe stosunki Chrobrego z dynastami państw kulturalnych, na jego niewyczerpane środki finansowe, na ambicję uzewnętrznienia swego mocarstwowego stanowiska, a nie na końcu, na potrzebę własnego serca stworzenia monumentalnego pomnika godnego pamięci wiel-

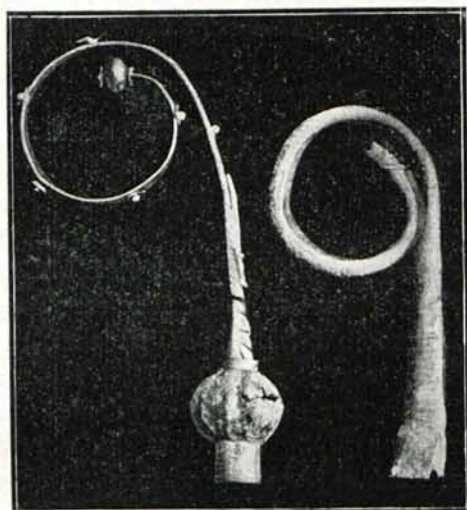
kiego męczennika, z którym króla łączyło uczucie serdecznej przyjaźni i petyzmu.

Pozostaje jeszcze do omówienia jedna kwestja, — mianowicie, co za znaczenie może mieć wspominana już kilkakrotnie przybudowa pod kaplicą Potockich. Kształt jej był — o ile ze szczątków zachowanych fundamentów sądzić można — czworoboczny z absydą wychodzącą w kierunku północno wschodnim o rozmiarach szerokości 9 m. w świetle, a długości do absydy 8 m. Czyby to była kaplica romańska dobudowana do głównego kościoła, czy stanowi zabytek starszy? Powiększenie nowego kościoła o niezwykle wielkich na ówczesne potrzeby rozmiarach przez dobudowanie znacznej wielkości kaplicy, nie wiedzieć czemu można uzasadnić. Kaplica ta musiałaby być stawiana z kościołem równocześnie, bo romański kościół na tej 9 metrowej przestrzeni, obejmującej kaplice Bożego Ciała i Potockich zewnętrznego muru wogóle nie miał. Jest tu wyłom, zamknięty dopiero przy budowie katedry Skotnickiego w połowie XIV w., a technika tego gotyckiego muru legitymuje jego powstanie strukturą odbiegającą zasadniczo od solidnej roboty romańskiej.

Wspomina Długosz, że istniała t. zw. kaplica Królewska, służąca zarazem za miejsce spoczynku dla Książęcej rodziny. Spoczywała przecież w Gnieźnie żona Chrobrego Judyta, a później Ludgarda i tylu innych członków panującej dynastji. Na całym obszarze kościoła nie napotkano mimo bardzo szczegółowego badania całego terenu na miejsce albo na grób, któryby uprawniał do przypuszczenia, że kto inny w nim spoczywa aniżeli osoby kościelne. A przecież jakiśkolwiek ślad powinien się być odnaleźć conajmniej w odniesieniu do matki chrześcijańskiej Polski i matki Chrobrego, Dąbrówki. Chowali się tak okazale biskupi, jakżeż Mieszko nie miał dbać w zbudowanym przez siebie kościele o miejsce dla swej własnej żony? Obecny grobowiec Dąbrówki przed wielkim ołtarzem, to oczywiście nie jej pierwotne miejsce spoczynku, bo grobowiec ten leży 5 m. poza absydą główną romańskiego kościoła, pominiawszy już ten rozstrzygający szczegół, że ściany grobowca murywane są z cegły. Przeniesiono więc zwłoki Dąbrówki z pierwotnego miejsca — ale gdzież ono było? W odkrytej kaplicy znaleziono pusty grób bez wszelkich szczątków nieboszczyka, grób odchylający się uderzająco od dotychczasowych kamiennych grobów. W rozmiarach znacznie obszerniejszy, o kamieniach granitowych, większych i bardzo starannie obrobionych; przykrywadło tego grobowca to nie płyty jak u innych grobów, występujące nieregularnie poza krawędzie ścian, ale to jednolity kamień grobowy wpuszczony w wręb, dzisiaj jeszcze doskonale zachowany o 15 cm. wgłąb

i wszcz. Zamykająca ten grobowiec płyta nagrobkowa stanowiła równocześnie część posadzki, bo poziom z przeprowadzonymi pomiarami w zupełności się zgadza. Gdy żaden arcybiskup takiego grobu nie ma, co stoi na przeszkodzie uznać go jako miejsce pierwotnego spoczynku naszej Dąbrówki? Ale jeżeli przypuszczenie to ma być wiarogodne, należy dać odpowiedź na dalsze pytanie, z jakiego czasu pochodzi ta kaplica i w jakim stosunku stoi do Mieszkowego kościoła. Pytanie to bodaj najważniejsze i bardzo zasadnicze, ale odpowiedź niełatwa. Mieszko poślubił Dąbrówkę w roku 965. Księżniczka przybyła z Czech oczywiście nie sama, ale w dostojnem otoczeniu dworzan i dworek, a że i małżonek już chrzestem się uświęcił i chrześcijaństwo w stolicy Piastów licznych miało wyznawców, nie można sobie wyobrazić, aby przy zamku książęcym nie było chrześcijańskiego przybytku, a celem spełnienia obowiązków religijnych cały dwór wyjeżdżać miał do o 20 klm. odległej Lednicy, której kaplica, o ile wówczas wogóle istniała, pomieścić mogła kilkanaście tylko osób. Gniezno ówczesne ludnem było osiedlem, co wykazuje wysoki rejestr rekrutującego się stąd rycerstwa, — z jakim autorytetem wprowadzałoby się do rezydencji Książąt chrześcijaństwo, gdyby po zburzeniu pogańskiego ofiarnika po skruszeniu bałwanów i usunięciu bałwochwalczych obrzędów, pozostała próżnia i niezapełniona liturgją chrześcijańską pustka. Mieszko wybudował więc swój kościół, ale zanim przystąpił do wystawienia właściwej świątyni pod wezwaniem Matki Boskiej, nie jest wykluczonem, że Dąbrówka najgwałtowniejszej zaradzając potrzebie, wybudowała mniejszą świątynkę, w której kilka lat później miała i sama spocząć. Musiała to być owa przez kronikarza wspomniana capella regia, służąca zarazem za miejsce spoczynku dla członków rodziny książęcej. Grobów dalszych coprawda tutaj nie odkryto, ale nic dziwnego, w kaplicy przekopanej szeroko założonemi fundamentami do monumentalnej kaplicy Potockich, do której fundamentów leżący pod ręką materiał sam się nastęczał. Tworząc istotną część kościoła Mieszkowego, z którym może i równocześnie budowana była, powinna była dzielić jego losy i po pożarze zniknąć z powierzchni ziemi. To się przecież nie stało, a wyrwa w północnej ścianie romańskiego kościoła, łącząca tę kaplicę z nowym kościołem, uzasadnia przypuszczenie, że albo ocalała podczas pożaru, albo z petyzmu dla spoczywających w niej podległa rekonstrukcji. Kronikarz wspomina, że Bogorja Skotnicki, stawiając zręby swego gotyckiego kościoła, przeciął stary kościół od strony wschodniej. Od wschodu żadnego kościoła nie

było tylko pusty teren, ale notatka dotyczy widocznie owej Królewskiej kaplicy, której absyda zwrócona była we wskazanym kierunku, chociaż w orientacji nie ścisłej, co na onczas nie zadziwia.

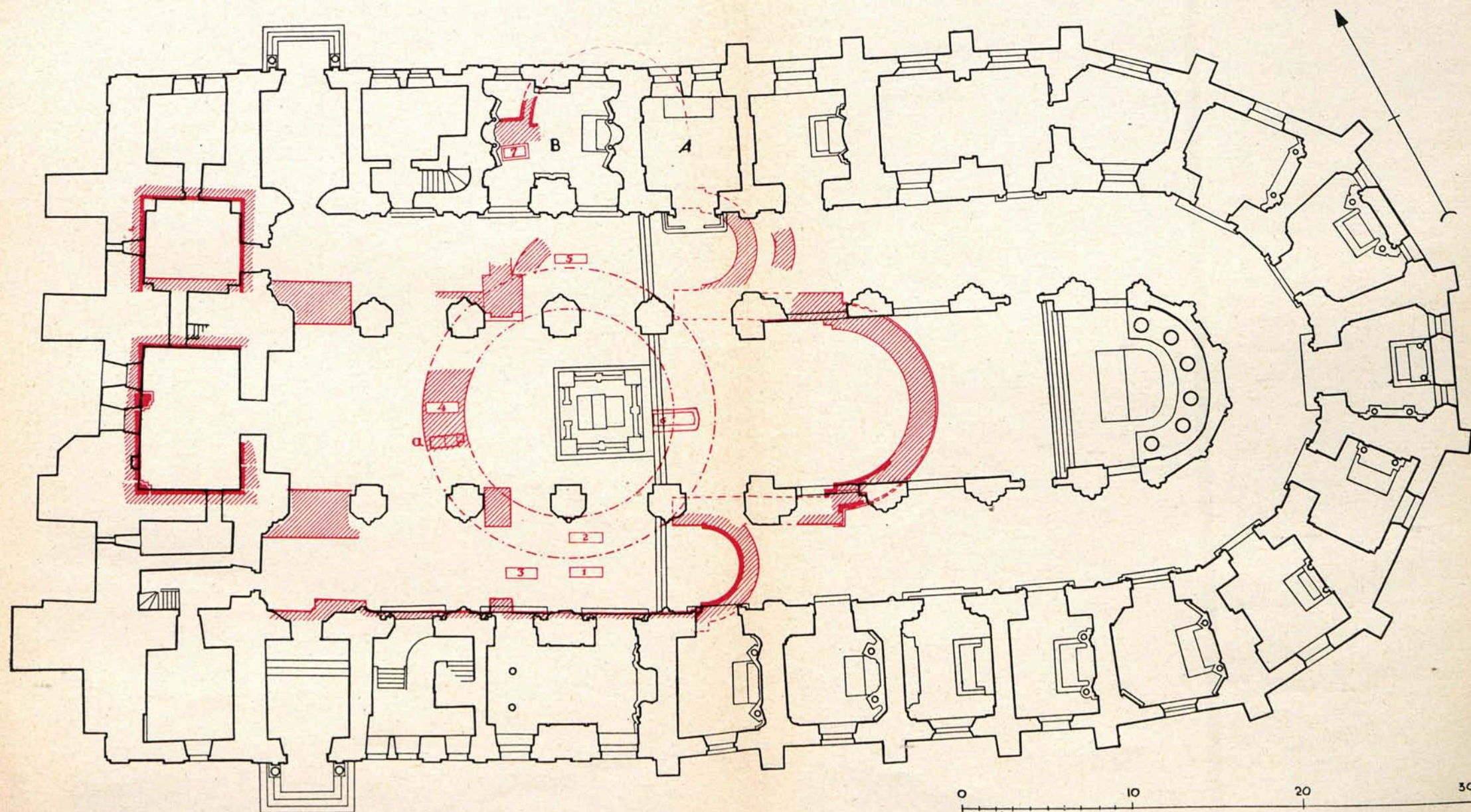


Ryc. 17. Gniezno, Katedra. Pastorały romańskie XII — XII, w.

Załączony plan katedry gnieźnieńskiej jest pierwszym dokumentalnym pomiarem aktualnego stanu zabytku, na którym ponadto uwidocznione zostały fragmenty przedgotyckich budowli, odkryte dzięki badaniom J. E. ks. biskupa A. Laubitz. Praca pomiarowa dokonana została w ciągu letnich feryj 1933 i 1934 r. przy ze wszech miar życzliwym poparciu i osobistym zainteresowaniu Dostojnego Pasterza Diecezji, przez grupy słuchaczy Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej, pracujących pod kontrolą asystentów Zakładu, pod ogólnym kierownictwem inż. arch. Jana Zachwatowicza.

Zdjęcia fotograficzne, zamieszczone w artykule, prócz oznaczonych numerem 5 i 6, wykonane zostały przez Zakład.

GNIEZNO. KATEDRA.



- CZĘŚCI MURÓW DOSTĘPNE I OBJĘTE POMIAREM
- " " STWIERDZONE POD POSADZKĄ
- " " REKONSTRUOWANE
- (1-7) GROBY NAJSTARSZE

0 10 20 30
METRÓW